

EXERCISE BOOK.

Z.

(84) A.

PAGES 60

00084

Name

Twestjonarjusz

Subject

kabrat Celiński Cresta

Class

14. stronic

School

Specially Made For

C. Liebenthal & E. Soffer

Import & Export Agents.

Tel. No. 309

BAGHDAD (Iraq)

Agent in India: VICTOR K. SOFFER.

BOMBAY.



Kwestjonariusz.

REFERAT
HISTORYCZNY

1. Dane osobiste: narodowosci Polskiej
 kapral Celiński Grzegorz ur 15 listopada 1900r.
 asadnik wojskowy, żonaty, stan rodziny 10 osób
2. Dnia 17 września 1939r. (niedziela) dochodzi mnie wiadomości o przekroczeniu granicy przez wojska sowieckie. W tym czasie pracowałem w Urzędzie pocztowym Postrzajów o charakterze listonosza. Tegoż dnia wieczorem przysli miejscowi ułtairnicy, objeśli urzędowanie, a mnie aresztowanego odprawa-ili do domu mojego, przeprowadzili umnie rewizje, szukając broni, rabowali i bili nie tylko mnie ale i dzieci, na kilka dni porastawiono mnie w spotażu, tylko co kilka godzin przychodził milicyjant i sprawdzał moją obecność. Po upływie kilku dni, przybyło 2-eh politruckow do wsi, karali mnie aresztować. Postawiono mnie przed ludnością całej wsi,abrał głos politruck, mówiące:
 „My przysli oswobodzić was, wojnem i naszymi rękami”

zadaniem jest zmniejszyć barierowyjny
klat, zmniejszyć panoskich psow, zabijac ich
nie trzeba bo za kato put, zabrac od nich wszystko
niech zdychaja z głodu i chłodu, mieć się i na
piętem pokoleniu. Tego dnia uodniono mnie do
clonu pod nadzorem milicji, następnego dnia
obrabowali mnie tak że wprzeiggu kilku godzin
porostatem tak jak mnie Pan Bog stworzył t.j.
nagi bosy i bez środków do życia.

30 grudnia przybył do mnie komisarz n.k.w.d.
w Łowaryostwie 4-eh milijantow, rozpoczął badanie,
zadając nawishta oficerow, których znatem
w 1918-1920r, gdy odpowiedziałem że nie pamię-
tam, wówczas milijanci zaprowadzili mnie do
stajni i zaczęli badanie takie że za kilka godzin
zapięto się przebudzić, mając w uszach i ustach
pełno krwi.

7. 1940r. 10 lutego o godzinie 2-y w nocy
zostatem aresztowany wraz z rodziną, dzieci
verte.

gale bosc i głodne powrucano na samie i
tak wiciono 24 kilometry do Kiremicieca na
staje kolejowa, w wagonie № 5 było nas 12
rodzin, głod, neda i rozpacz. Przewieziono nas
28 lutego do Kopytowa Solycyegodski ry
Archangieliskij obl.

№. Warunki życia okropne, barak podzielony na
pokajki 3x6 m. miesz się po 3 rodziny,
przecietnie 16-18 dusz, ciasnota wazy i pluskwy,
praca kopanie rowow w zamorznicyj ziemi.
Ja z 15 letnia cionka zarobiamy po 6-7 rubli
dziennie oboje, na pracujacych dostajemy po 800 gr
chleba, a niepracujacych, chociaz wrostlych po 300 gr.
12 maja przewieziono nas kilkanoscie, okolo 60 ro-
dzin do Solycyegodska na prace tak zwana
„proizwodatwo”. Ja wraz kolega Stefanem Woziem
osad waz wniemy draczte, zarobiamy po 7-8 rub.
miesiecznicie po okolo 200 rubli, z tego odbieraja nam
10% na n.k.w.d. i 6% na jakis inny podatek.

↑ Mieszko nas piše rodzin Polakich razem
razem w jednym domu. Życie nasze było okropne.
Niedługo był szpital rejonowy, co tam się działo?
Koridego dnia dziesiątki Polaków przywołali z ok-
malinowymi nogami, rękami, uszami i t.d.
Napiętych do szpitala widziałem bardzo dużo.
↓ ale natomiast zyceronych prawie nie nie wraca-
To z powrotem na posiołki. Cmentarz o powierzchni
około 45,000 mtr. kw. w Solycerogodoku, w lesie
około 2 kilometry za miastem, pamięta czas
średnia wieku, są tam pochowani ludzie różnego
wzrostu, lecz w roku 1940-1941. ilość mogił
Polakich przewyższa liczbę popielniczek.
↓ Ale tam jest mogił dzieci, które umierają z głodu,
głodu, ze sermiczymi krostkami w godzinę śmierci
wotali mamusi! mamusi! ja chce do Polaki
↓ mamusi! dojdzie małej kawałek chleba,
a ile tam jest mogił matek dzieci, które
wrote.

↑ wymarli na rękach matek, w czasie rozporzenia
ludności od stacji po posiołkach.
Umierali i rodzice, a co działo się z sierotami?
↓ odstawiali ich do sierocinca, tak zwany „gemgan”.
Dzieciom tym niewolno było nawet się spoty-
kać z ludnością Polaka, cierpieli i cierpią
oni tam, czego świat nie tyra. Sierocinca
↓ w Solycerogodoku było 2 i prawie w każdym
wiekszym sielsowicie był sierocinca i ukazi-
dym było po kilku dziesiątkach Polakich.
↓ 1941 rok 22 czerwca (niedziela) wieczorem
opada raptem w ścieżkę kamełant n. k. w.
↓ „Strangin i kryczy „sobizaj”
Zgrupowano wielką ilość około 2,000 ludności
Polakich na posiołku „Korazim” i umieszczono
w barakach Tagru, nas meżczyzn zabrano na
statek i odwieziono na od dzielny posiołek
↓ „radowaja” Porpoceło się życie jeszcze strasnyj-
sre, praca ciężka, chleba po 400 do 500 gr.
wrote

1. To co drugi lub trzech dzień, co do zarobku
ja nie przywiązałem wagi, bo czy zarobisz 1 rub.
czy 100 dziennie, to za pierwsze nie było co kupić,
aby tylko na wykupienie chleba starczyło.
Płacili nam po 4-5 rubli, co drugi, a nawet
i piąty dzień jako wolnicza. Praca trwała bez
konca t.j. dzień i noc, ludzie wymęczeni, uycień-
czeni, bezsenno wpadali do wody i topili się,
to było na rzece "Nereyda" roboczej pracy
splawianie drewna.

Przeżyje rodzin naszych było najstrasznijszim
obrazem męczarni, głodne matki dzieci i starcy
szukali pożywienia w polu i lesie, żywiąc się zro-
waniem i nieobojnymi jagodami, bo chleba im dawano
po 300gr co trzech dzień, nareszcie polne i lesne
pożywienie się skończyło, kto odrośł kilka kroki
z baraku, w celu szukania pożywienia, był wdra-
ny do kanceru, nawet 7-mio letnie dzieci.

↑ Żywe, małe, szkieletykie dziecięce mdleli ze
strachu na widok funkcjonariusza n.k.w.d.
Opatrnosie Boria czuwa nad kasnym estowickim
i oto nad biednymy staronieramy u Koraizmie
okrut Pan Bog miłosierdzie a miarowicie;

Na początku lipca 1941 r. przybyło do Kopy-
towa (t.j. 2 kilometry od Koraima) 5.000 osób
Estonczyków, ludzie bogaci, elegancko ubrani,
ponieważ przybyli oni, chociaż nieśami tylko przy-
musowo jako zmobilizowani do wojska,

Estonczycy pospieszyli z natychmiastową pomocą,
wzawali dzieci Polskie do kuchni, oddawali
swoj chleb, pieniądze, ubrania i co tylko mogli,
potrzebiali na duchu, lecz i to się nie podobato
funkcjonariuszom n.k.w.d. Zakazano Estonczykom
pomagać Polakom „niezła nieczesto dawat
polskim sobakom” tak krzyceli nk.wedzisci.

↓ Dzieci Polskie szukajace posilku na kuchniach,
były bite, kopane, przez nk.wedzistow
verte.

za co Estonczycy z kilkoma entauschistami,
 tak zakuli się, że oni już ani biec ani kopac
 nikogo nie będą, nigdy.

Zaczęły przysię wiece, że mamy być uwolnieni,
 i oto nadzreć radośny dzień 6 września 1941r.
 zaczęto nas używać pojedynczo, do komendanta
 n.k.w.d. wydawano „udostowierzenia” pod warunkiem
 że samo udostowierzenie nie wystarczało
 jako dokument, do tego musiało być wydane
 przepustka od komendanta, gdzie kto ma jechać.
 Komendant n.k.w.d. dla części rodzin przepustki
 wydał, a reszcie rodzin około 100 porzucił na
 inne posesie. Mnie zais i innych 11 rodzin
 wysłano do pracy przy szpitalu w Salycerego domu
 tu już pracując jako „porczyk” (furman)
 mam możność większego zaznajomienia się
 z tymi biedakami co tam leżeli w szpitalu, obchadziło
 mnie to bardzo bo szpital ten, 8 kwietnia 1941r.
 zamordował mi 4-ego letniego syna.
 werte.

dziś chęć była na zapalenie płuc, oni
 dawali mi zastrzyki przeciw tyfusowi (wczem
 mi powiedzieli utajemnie, jeden z lekarzy rozpy-
 szych, ale nie komunista, że dziś moje zostało
 zamordowane, jak i setki wypadków takich tu było)
 Żal mi dziś życie kończył w najokropniej-
 szych boleściach, potaję mamusia fatalnie ratuj
 ja chęć do Polakii.

Pracując przy szpitalu byliśmy fitrowani i pod-
 stuchiwani przez milicję, trzeba było co kilka
 dni meldować się u komendanta n.k.w.d.
 Dowiedziatem się że powstaje Polska Armia.
 Żal Armii Polskiej w Kurultaku, wówczas napi-
 sateam kilka listy z prośbą o ratunek, aby mnie
 wyzwolono. Dnia 22 grudnia 1941r. zostaje zawoła-
 ny do więzienia, pokazują mi telegram ze
 perwanym jestem do Armii Polskiej. Telegram
 podpisanym przez Pana pułkownika Okulickiego
 i Pana kapitana Bieleckiego. Dziś tylko żal-
 werte.

bowi Armii Polskiej zostaje ocalony.
 Zabieram notatkę, przybywam do Kottosa 23/xii
 zostaje tam Opiekę Szpitalną p. Kawatowskiego
 i kaprala Janke, oni oświadczyli że o ludności
 Polskiej w szpitalu ^{nie} nie przedzieli, więc natychmiast
 rozgłosił uwolnienia całej rodzin Polskich i uwolnio-
 no ich i przypierano do Kottosa, że sieroty
 dzieci Polskie pozostały w diet domach i że
 ich było niewiele. Dnia 29/xii 41. otrzymuje
 polecenie Opieki Szpitalnej objąć transport
 i doprowadzić go na południe rzeki.
 Stan 386 ludzi w tym 76 dzieci do lat 15
 i wagonów, jeden wagon "putmen" 99 ludzi
 wszyscy męczący z głodu, obdarci, nieczni, gładni,
 zamarznięci, straszny obraz nędzy maluje się
 na ich twarzach, nie podobni do ludzi, byli to tylko
 cienie ludzkie, z opuchniętymi nogami i twarzami,
 w tym wagonie jechał pan major Frachiewicz
 i p. por. Furczyk. W Orlabinie ten wagon
 wręte.

niewiem z jakich powodów został odwołany,
 a na to miał przerepiano 7 wagonów, a stan
 ludzi miatem 410. Am dnia am nocy niemiatem
 spokojnej, kłeba było, a kłebem kławatka chleba,
 a kłeba porcje rupy walerji, prosie i btagac.
 Jednes na jakiejś stacji otrzymałem rozkaz
 350 rubli na 410 ludzi i przyjechałem mi do
 transportu pana majora Frachiewskiego i nasz
 transport otrzymał narwe, "strumna" farmacey
 lekarzkiej nam wazędie odmasiano, kłebego
 nielna na jakiejś stacji ktoś się pozostał na
 zawrze, na których stacjach gdzie można było
 dostać choć po 100 gr chleba, to pociąg prawie
 nie przystawał, a w czystym pola po kilka dni
 stał. Dojechalismy do Diatatabada i na Diataba-
 dem 15 kilometrow na mały stacje w gorach
 karano opróżnić wagony, ja nie na to niegodzitem
 skierowano mnie do Furary gdzie dojechalismy
 dnia 22 lutego 1942 r. Transport żołdem uim
 verte.

przedstawicielowi ambasady Polskiej panu Adam-
 skiemu. Wstąpiłem do ujęcia 24/II 1949 r.
 Przydzielono mnie 6/III 49 do Bat Japewo
 26/III 49 wyjazd z Turon na granicę „Petaja”
 16/IV 49 wyjazd do Palestyny
 13/VII 49 przyjeżdżać do S. D. T. H. S. Dyon w sprawie
 od 16/VII 49 do nieopinia w sprawie kursu profesorskiego
 10 ^{wstępnie} ~~przebiegu~~ wyjazd do Trako
 25 ^{listopada} ~~przebiegu~~ przyjeżdżać do S. Dyon 5 pułk art. p.p.
 22 grudnia 49 skierowanie do 2 A stacja skonna
 Od chwili wstąpienia do wojska aż do rozpracowania
 kursów profesorskich, pełniłem funkcję drużynowego.
 Zapomniałem nadmienić o propagandzie w rozju
 sowieckim. Nie wolno było Polakowi w wspomnianej
 o Polsce, nie wolno było chwalić się że było lepiej
 w Polsce, nie wolno było ani pisać o nędzy w Rosji.
 Matka Polka chciała wuję, uszyła krawca szepcząc
 mu do uszy i prosiła go „chcieł kochane nie-
 mów nikomu że ja cie ucie pociorka” S. S. omi-
 ały w ręce.

Jeszcze na terenach Polski, a było to w październi-
 kach 1939 r. przyjechał dwóch milicjantów
 zabrali mnie i żonę, przyprawiali do rękoty
 w Łosialynie, na okoto rękoty było dużo ludzi, pytam
 ludzi co tu jest, w tym podchodzą do mnie
 bojęc i „nie dawaj ręki” przyprawiać mnie do
 pokoju gdzie siedzieli 3-4 ukraińców zadowolonych
 z tego, przed nimi stała urna, przy urnie stoi
 bojęc z karabinem, bajnet na karabinie, podaje mi
 kartkę i mówi „piszga pytam co mam pisać?”
 „nie skisnijaj unaj swobodno, piszga prosto, jasno
 „Mathusz Lew” na prywatnym kartce oddaniem,
 bojęc przeczytał czy ukraińskie i wrucił do urny.
 Poinij było że już na wyjeździe w Rosji stała i
 wreszcie styszone „Upatła porochniawaja polsnera
 upat borruaryjnyj kłes, skoro upadliot i anglija
 tam wie niechwatajet żyrow, chleb po normie,
 skoro nasz krasnyj fług zatepoczet nad wsieciem
 mirom, polaki bioto bandity wie potociereny”
 w ręce.

Na tem koncie maja prosiere w rozji
 nadmieriam ze pisatem prace bez przesady
 a nawet walcenie moje dziensta ciese nedy
 i przesladowan co ciepieli Polacy w rozji
 Przesladowan i mernoru chrzescijanie u Rzymie
 albo wiersiu prace lekarow lub dackow, niezony
 ciepieli. Mozie nie uszyjcy, jor natom takich
 ze powodrito sie im drozka. Lepij, (ei pzedko pa-
 czeniemi) s'owami finpad, mianowani s'owami
 s'owami dracie minijzego kwartjanorjuza mozga
 s'owami s'owami liceni s'owami kterych na kaide
 s'owami zadanie moze zapodac
 m. p. 10/II 1943 roku
 Celinski Creston